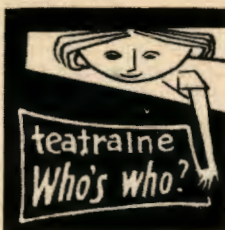


1. W. 20 RIX
12 lipiec 59.

NINA ANDRYCZ



Fot. Dorys



Oto osobowość aktorska czystej krwi. Rozległa skala pięknego głosu, siła ekspresji, uroda i temperament sceniczny predysponują artystkę do wielkiego repertuaru. Szuka więc ról kobiet nieprzeciętnych, o wielkich namietnościach, rozumiejących, co ambicja, walka o władzę czy miłość, narzucanie własnej woli. Wszystkie jej role cechuje bogactwo emocjonalne, głęboko przeżywana treść odtwarza-

nych na scenie konfliktów i precyzyjna kompozycja.

To, co nazywa się karierą artystyczną, rozpoczęła już w szkole dramatycznej. Na pierwszym roku PIST 17-letnia dziewczyna zdobywa pierwszą nagrodę w konkursie na najlepiej powiedziany wiersz współczesny, zwyciężając trzy współzawodniczące roczniki. W jury był nie byle kto: Stefan Jaracz, Juliusz Osterwa i Alexander Zelwerowicz.

Popis szkolny w roli Salome Wilde'a na deskach Teatru Polskiego przynosi Andryczównie pierwsze piękne recenzje i engagement Arnolda Szyfmana do tegoż teatru. Aż do dziś dnia pozostała wierna tej scenie.

Już pierwszy sezon pokazał wielostronność i oryginalność jej młodego talentu. Rudowłosa Księżniczka Regana, okrutna córka króla Leara (w reż. L. Schillera z Józefem Węgrzynem jako Learem) rozpoczyna korowód jej scenicznych bohaterek. Następnie pełna kobiecości Violetta w „Kordianie“ (reż. Schillera) i pierwszy duży sukces – uroczą Tonny w „Tessie“ Giraudoux; rzecz idzie 250 razy. Wreszcie – niezapomniana, prawdziwa kreacja aktorska: Solange w „Lecie w Nohant“ (obok Marii Przybyłko-Potockiej) przynosi Ninie Andrycz szeroką sławę i rozgłos. I tu odnajduje własny styl: sobie tylko właściwe intonacje gło-

szowe, sposób narzucania psychicznego klimatu.

Następne pamiętne kreacje artystyki to poetyczna Alexandrine, kochanka Puszkina w „Maskaradzie” Iwaszkiewicza i zmysłowa, zagadkowa Księżna Łowicka w „Nocy Listopadowej”. Koronuje przedwojenną działalność rola Lukrecji Borgia w reżyserowanej przez Węgierkę sztuce „Cezar i człowiek”, z Kazimierzem Junoszą-Stępowiskim jako partnerem. Do wybuchu wojny tylko cztery lata była Andryczówna na scenie i tyle przecież w tym czasie potrafiła zrobić i zdobyć.

Po wojnie w tym samym Teatrze Polskim kontynuuje swą sceniczną karierę. Daje nam

szereg świetnych postaci: tragiczna Kassandra w „Orestei”, Ryngala w „Zakonie Krzyżowym”, urzekająca Szimena w „Cydzie” (z występami gościnnymi w Poznaniu), La belle Nathalie w „Ostatnich dniach” Bułhakowa. Osobne miejsce należy się takim pracom artystycznym, jak ludzka Lady Malford w „Intrydze i miłości” (również grana na występach w Poznaniu), piękna Izabella Łęcka w „Lalce” (zagrana także w ZSRR podczas tournée teatru) i wreszcie buntownicza św. Joanna Shawa.

We wszystkich tych rolach (w każdej inaczej) aktorka broni praw swoich kobiecych postaci do wielkich uczuć, do miłości czy nienawiści, anga-

żujących całą istotę, pokazuje pasję kobiet, ich słabości, upadki i siłę ducha. Jest popularna — bez rabatów. Na przedstawienia ludzie walą niezawodnie, choćby inny styl gry i reżyserii bardziej im odpowiadał.

Ostatnią dużą rolę Niny Andrycz jest „Maria Stuart” Słowackiego, której jubileuszowe przedstawienie obchodzono niedawno z okazji Roku Słowackiego.

Nowym rozdziałem twórczości artystycznej Niny Andrycz okazały się jej role telewizyjne: wzruszająca Dama Kameliowa i żyjąca złudzeniami Emma Bovary. Na jej nową, ciekawą rolę w filmie polskim widzowi nie będzie podobno czekać długo.